Nr 50. Kraków, Sobota 1 Marca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie, de Rasskowski.

Rozbicie sejmowej reformy wyborczej.

Sejmowa reforma wyborcza została więc znowu rozbita. Rusini zerwali wczorajsze posiedzenie komisyi. Nadzieje, że po ośmioletnich targach, układach i naradach kraj otrzyma wreszcie nową reprezentacyę sejmową, spełzły na niczem.

I rzecz charakterystyczna: reforma rozbiła się o punkt nie zasadniczy, o sprawę podrzędną, o kwestyę, która nie tworzyła i nie tworzy sporu między całym obozem polskim a obozem ruskim. Nie ilość mandatów ruskich, nie sprawa ich zabezpieczenia wywołała secesyę ruską, ale spór o Rady powiatowe. Konserwatyści i klub p. Kozłowskiego żądali petryfikacyi (to jest utrwalenia za pomocą wyjątkowych przepisów) zasad, zawartych w ustawie z r. 1866 o Radach powiatowych.

Komisya uczyniła zadość w części tym życzeniom, zgodziła się bowiem na petryfikacyę systemu kuryalnego w Radach i stosunku liczbowego poszczególnych kuryj. Natomiast, gdy przyszło do głosowania nad sposobem wybierania w każdej kuryi, konserwatyści zostali osamotnieni. Żądali oni „uskalenia" ordynacyi wyborczej do rad powiatowych, która obowiązuje z roku 1866 i odrzucili wszelkie poprawki.

Za petryfikacyą głosowało 13 konserwatystów, przeciw 10, tj. Rusini, ludowcy i demokraci.

Wówczas p. Lewicki oświadczył imieniem Rusinów, że nie będą dalej brać udziału w obradach i opuścił salę, a za nim pospieszył naturalnie p. Stapiński...

Dr Leo zamknął posiedzenie.

Niezgodne głosowanie Polaków jest oczywiście objawem niemiłym, ale w każdym razie wina udaremnienia reformy spada na Rusinów, których życzenia, co do głównych zasad nowej ordynacyi, Polacy całkowicie uwzględnili.

P. Stapiński nie omieszkał się połączyć z Rusinami, co było z jednej strony zwykłym u niego odruchem warcholskiej demagogii, a z drugiej gestem, zwróconym w stronę Wiednia.

Udał się konserwatystom i p. namiestnikowi ten ich ulubiony pupil..

Z dnia.

Sprawa pokoju. — Wybory do Rady miejskiej w Czerniowcach. — Zbrojenia francuskie. — Przymierze francusko-hiszpańskie.

Wczoraj, jak było zapowiedzianem, zebrała się w Londynie konferencya ambasadorów pod przewodnictwem sir Grey'a. Dotąd nie posiadamy wiadomości o przebiegu jej obrad, a były one bardzo ważne, bo dotyczyły kwestyi albańskiej, stanowiącej oś, koło której obraca się sytuacya.

Co się tyczy podjęcia na nowo rokowań pokojowych między Turcyą a sojusznikami bałkańskimi, to zaszedł zwrot bardzo znamienny, wskazujący, że Rosya znów położyła bezpośrednio swą rękę na sprawy bałkańskie. Otóż z Paryża donoszą, że obecnie odbywają się w Petersburgu między tamtejszym bułgarskim posłem a półurzędowym zastępcą rządu tureckiego poufne rokowania w sprawie zawarcia pokoju między państwami bałkańskiemi a Turcyą. Turcya wybrała dlatego Petersburg jako miejsce rokowań, ponieważ spodziewa się, że pośrednicy będą tam mogli od Rosyi otrzymać ewentualnie rady w kierunku umiarkowania. Rząd rosyjski rzekomo nie bierze udziału w tych rokowaniach.

W bezpośrednim związku ze sprawą zawarcia pokoju pozostają walki o Adryanopol, Skadar i Janinę. O ile bowiem prędzej dostaną się te miasta w ręce oblęgających je sojuszników bałkańskich, o tylo zawarcie pokoju zostanie uproszczonem. Nic tedy dziwnego, że wojska bułgarskie, serbskie, czarnogórskie i greckie czynią wszystko, aby te ostatnie ostoje półksiężyca upadły. Nie idzie im to jednak łatwo, a szczególniej Czarnogórcom zdobycie Skadaru.

W celu przyspieszenia upadku tej twierdzy, pod którą Czarnogórcy ponieśli dotąd olbrzymie stosunkowo straty, uprosił sobie król Mikołaj pomoc sojuszników. Jak donoszą z Belgradu do „Wiener Allg. Ztg", rząd serbski w porozumieniu z Grecyą i Czarnogórą postanowił znaczne siły zbrojne posłać Czarnogórcom na pomoc celem przyspieszenia upadku Skadaru. Serbski korpus ekspedycyjny ma wsiąść w Salonice na około 50 greckich parowców transportowych i wylądować w Durazzo, San Giovanni di Medua i Antivari. Ma on liczyć 20.000 ludzi, a oprócz tego 10 dział oblężniczych, mnóstwo dział polowych oraz korpus inżynierski i amunicyę.

Widocznem jest więc, że Serbia uważa za swoje porty zajęte nad Adryatykiem i że gospodaruje w nich, jak u siebie. Co na to powie hr. Berchtold?

* * *

Onegdaj odbyły się uzupełniające wybory do Rady miejskiej z III Koła. Wyborców uprawnionych do głosu było 2.794, z tego 50 Niemców, 90 Rusinów, 120 Rumunów, 422 Polaków, reszta żydzi. Walka wyborcza była bardzo zacięta. Kandydaci oficyalni skupili na siebie 1200 głosów i zostali wybrani: polski poseł Dr Kwiatkowski, zagorzały Niemiec narodowiec Edmund Leo (bratanek prezesa Koła polskiego), tudzież żydzi Jul. Bochner i Bernhard Fleminger. Polacy oddali 366 głosów i sali zwarto, co wszystkim innym partyom, bardzo rozdartym, imponowało. Powrót Dra Kwiatkowskiego do Rady miasta oznacza ostateczne zwycięstwo w walce rozpoczętej przez niego, jako ówczesnego przewodniczącego klubu radnych polskich o mandat do Rady szkolnej miejskiej.

* * *

Podczas, gdy z Wiednia i Petersburga rozlegają się hasła pokojowe, Niemcy i Francya zbroją się nie na żarty.

Żądania nowych kredytów wojskowych przez rząd francuski, już dawniej zapowiadane, wczoraj stały się faktem. Minister skarbu, Clotz, wniósł na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych przedłożenie, domagające się 500,000.000 franków na przyspieszenie akcyi obrony narodowej.

Motywy ustawy podnoszą, że ostatnie wojny dowiodły niezbędności utrzymania armii na wysokości postępu techniki i nauki. Zmieniły się również zapatrywania na niektóre środki wojenne. Zamierzone na polu wojskowem zarządzenia wymagają wydatku 635 milionów. — Minister zalecał przeprowadzenie tych zarządzeń w najkrótszym czasie i oświadczył, iż mimo tych nowych wydatków ciężary nie będą podwyższone. Kwota 500 milionów franków potrzebna jest wyłącznie na różne uzupełnienia i budowle wojskowe w przeciągu pięciu lat.

Uzupełnieniem zbrojeń francuskich jest także zamierzona reforma ustawy wojskowej, co do czego zapadnie ostateczna uchwała na jednem z najbliższych posiedzeń Rady ministrów.

Wszystko to wskazuje, że nowy prezydent rzeczypospolitej rozpoczyna swe rządy pod znakiem Marsa i Bellony. Szkoda tylko, że się na usługi [illegible] Francya oddaje cała na usługi nie cywilizacyi i wolności, lecz na usługi barbarzyńskiej i stojącego na niewoli ludów caratu.

* * *

Odkąd w sprawie marokańskiej przyszło do porozumienia z Francyą nastąpił w Hiszpanii pewien przewrót w opinii publicznej.

Niedawno temu np. „Correspondencia militar", wychodzący w Madrycie organ sfer wojskowych, najbardziej kiedyś Francyi nieprzyjaznych, zastanawiał się nad możliwością ściślejszego sojuszu francusko-hiszpańskiego i jego znaczeniem dla politycznej sytuacyi Europy.

Głosy prasy hiszpańskiej znalazły oddźwięk i w dziennikach francuskich, które stwierdzają, że sojusz taki odpowiadałby obopólnym interesom sąsiadujących ze sobą państw. Hiszpania wskazana jest z Francyą przez swe położenie geograficzne, a konieczność przyjaznego współdziałania w Maroku. Sojusz z Hiszpanią miałby zresztą i dla Francyi bardzo poważne znaczenie, bo pozwoliłby jej użyć wojsk, stojących wzdłuż granicy hiszpańskiej na wzmocnienie załóg, broniących jej granicy wschodniej.

Siły gospodarcze Niemiec.

III.

Zakupno kopalń węgla dla użytku kolei natrafiło na nieprzezwyciężone trudności. Nie zastanawiano się zapewne, że zarządowi upaństwowionych kolei potrzebne byłyby własne kopalnie węgla, że stałe opłacanie lichwy pruskim magnatom węglowym czyni poważne rubryki w budżecie ministerstwa kolei a niemniej dotkliwie odczuwa je również i marynarka. Nie wiedziano zapewne o tem, że dla górnośląskich kolei nabyli Niemcy w naszem Zagłębiu miary górnicze, aby zabezpieczyć pogranicznym liniom pruskim dogodniejszy i bliższy transport. Wielkim winowajcą w wywłaszczeniu Zagłębia krakowskiego jest państwo, które zbyło się najlepszych terenów na korzyść pruskich przedsiębiorców i pod presyą opinii publicznej, zadowoliło się tylko drugorzędnemi ubezpieczeniami na terenach już przez Prusaków wyłączonych. Objęcie wyłączności przez państwo może przyjść do skutku, tylko w razie niedotrzymania warunków przez poprzednich nabywców, o których możemy być pewni, że nie utracą nabytych praw.

Przeciw inicyatywie państwa podnosiły się głosy podczas dyskusyi węglowej w parlamencie. Reprezentant kół fachowych poseł Zarański wskazał inicyatywę państwa, rzekomo z powodu wyższości zdobyczy technicznej, jaką daje górnictwu inicyatywa prywatna. Każdy jednak, kto bezstronnie patrzy na długoletnie i systematyczne wydzieranie olbrzymich skarbów ziemi, musi uznać słuszność stanowiska i użyć wszystkich środków, aby obronić się przed pruskim rabunkiem, który „dla swoich wyższości technicznej" objmuje w Zagłębiu naszem monopol. Na wielkich obszarach górniczych Zagłębia znajduje się dosyć miejsca i inicyatywie państwowej [illegible] jak również inicyatywa prywatna. Podjęcie wiercień przez rząd zachęciłoby inicyatywę publiczną do rozpoczęcia akcyi ratunkowej w Zagłębiu, podobnie jak to miało miejsce [illegible] już w Zagłębiu tych obcych przedsiębiorców. Zachęcić powinny do tego wysokie dywidendy, jakie przynosi ten potężny przemysł w Niemczech i w Austro-Węgrzech. Górnośląskie Towarzystwo akcyjne na którego czele stoi ks. Henkel Donnersmarck przyznało w tym roku 20 procent dywidendy a w roku zeszłym 18 procent. Bardzo wysoka dywidenda wynosząca 38 K przypadła w udziale węgierskim kopalniom akcyjnym pod firmą „Salgo-Tarjaner Kohlenbergbaugesellschaft". Produkcya tych kopalń wyniosła 23.3 mil. q metr. to znaczy o 1.74 mil. q metr. więcej, jak w roku zeszłym. Drugie takie towarzystwo pod firmą: „Gran-Szaszvarer-Kohlenbergbaugesellschaft" wypłaciło 15 K dywidendy za akcyę. Sprawie rentowności austryackich kopalń i hut poświęcimy obszerniejszy opis.

Jak w Niemczech tak i u nas rozwój górnictwa powołać musi do życia przemysł gazowy, produkcyę koksu i ściśle związaną z tym przemysłem poważną gałęź przemysłu chemicznego.

Przyszłość rolnictwa i powstające cukrownictwo w naszym kraju podnieść muszą konsumcyą nawozów sztucznych a między innemi siarczano-amoniakalnego, który jako produkt uboczny wytwarzany jest przy przemyśle gazowym a dzięki zabójczemu kartelowi pruskiemu jest wyrabiany dotychczas w jednych w Austryi zakładach gazowych w Witkowicach.

Nie możemy również zapominać o potężnym przemyśle, jaki wytworzyć mogą kaliskie sole potasowe, których tak olbrzymią ilość zużywa rolnictwo Niemiec i czyni z nich monopol światowy.

W górnictwie i wielkiem przemyśle działać musi, jak za granicą, koncentracya kapitałów, oparta na szeregu własnych banków. Koniecznem byłoby zainteresowanie do współudziału francuskich kapitałów celem przeciwdziałania niebezpieczeństwu zupełnego wywłaszczenia skarbów ziemi a zarazem i wielkiego przemysłu przez przedsiębiorczość pruską.

Porównując naszą sprawność gospodarczą z jej przejawami w sąsiednich krajach, spostrzedz musimy szalony zastój, — który musiał wywołać smutne stosunki, w jakich żyjemy i w niczem, pomimo błyskotliwości i strojenia się w cudze piórka, nie usunął widma, które stale zamieszkuje u nas: „Nędzy Galicyi". Na domiar złego uposażono nasz kraj w potężną rzeszę żydów, którzy skutecznie wyzyskując naszą słabość ekonomiczną, pełnią rolę pośrednika w zaborczości obcej i wysysają resztkę soków, — jakie chory organizm wytworzyć może.

Każdy krok przeciw wszechwładzy żydowskiej, opanowującej życie gospodarcze kraju, musi się spotkać ze straszną walką na wszystkich punktach. — Opadają siły do walki, bo wszechmożny ich wpływ i środki niszczą wszelkie wysiłki samoobrony, zniechęcają i budzą trwogę o byt u tych, którzy ją podjąć dla dobra sprawy pragną.

Drugim potężnym wrogiem jest własne niedołęstwo i lenistwo, które gnają nas w objęcia żydostwa i obcej przedsiębiorczości nie pozwalając nam poczynić przeglądu sił własnych i przekonać się, że przez podjęcie systematycznej pracy musimy usunąć wiekowe zaniedbania i spełnić obowiązki narodowe, jakie na nas ciążą.

Sprawne ekonomicznie narody dziwią się naszej ospałości, lecz nie budzą nas do czynu, bo ospałość ta staje się dla nich wygraną, wytwarza dla ich handlu i przemysłu trwały zbyt w naszym kraju. Powtarzam się może, lecz przy tym błędzie trwać będę sta-

ANDRZEJ KARKAWITSAS.

Potęga morza.

Mój ojciec — błogosławiona fala, która go pogrzebała! — nie miał zamiaru zrobić ze mnie żeglarza. „Unikaj, mawiał, unikaj zdala nieszczęsnego żywiołu! Niema mu co ufać, nie zna on najmniejszej litości. Módl się doń ile ci się podoba, zamień się w niebo przed nim, on jednak do celu swego dąży; nie spoglądaj skoro się uśmiecha, i kiedy swoje skarby nieprzebrane obiecuje. Wcześniej czy później wykopie ci grób, albo cię kaleką na ciele i duszy na ląd wyrzuci. Czy mówisz: morze, czyli mówisz: kobieta, na jedno to wychodzi!"

Tak mówił człowiek, który strawił swoje życie na okręcie, którego ojciec, dziad i pradziad, wszyscy aż do pramacierzy jego rodu z kotwiczną liną w ręku wyzionęli swoje dusze; i nietylko on, lecz i inni starzy wyspiarze, którzy już byli inwalidami żeglarskiego rzemiosła, nawet młodzi, którzy dopiero świeże bąble na rękach mieli, kiedy w kawiarence siedząc pykali ze swych wodnych fajek, wszyscy oni, kiwając smętno głowami, mawiali z westchnieniem:

— „Niema co szukać chleba na morzu. Gdybym miał winniczkę na lądzie, ach! anibym się obejrzał za siebie"!..

W rzeczywistości jednak wielu z nich mogłoby nietylko winnicę, ale całą wyspę za swe pieniądze nabyć. A przecież — wszyscy rzucali się na morze. Prześcigali się wzajem, kto z nich największy okręt wybuduje, albo kto pierwszy kapitanem zostanie. Ja zaś, który często nadsłuchiwałem ich słów, a widziałem jak czyny ich w sprzeczności z nimi pozostawały, nie mogłem zgłębić tej tajemnicy; zdawało mi się, że jakiś bożek, jakaś nieznana potęga z wszechświata zesłana, przychodzi na nich, porywa wszystkie te dusze ze sobą i ciska je spętane i niewolne w morze, jak szalony wicher północny jałowe kamienie.

Ten sam duch jednak i mnie tam gnał. Kochałem morze od maleńkości. Pierwsze moje kroki, że się tak wyrażę, stawiałem na wodzie, pierwszą moją zabawką było pudełko ze zapałek z pionowym patyczkiem, jako masztem, z dwoma nitkami jako linami i kawałkiem papieru jako żagielkiem, a moja ognista wyobraźnia czyniła go dumnym trójmasztowcem!

Później byłem pierwszym wioślarzem i pierwszym pływakiem; aby być rybą brakło mi tylko łusek!

— „Do dyabła! Ty nas jeszcze kiedyś wszystkich zawstydzisz!" — wołali starzy marynarze z poczciwym uśmiechem, widząc mnie, gdym się jak delfin we wodzie pluskał.

Byłem dumny, gdym to słyszał i wierzyłem, że pewnego dnia spełnię ich prorocze życzenia. Zamknąłem książki moje raz na zawsze; nic w nich nie znalazłem takiego, coby było echem moich tęsknot. Kiedy przeciwnie obrazy przyrody, które widziałem naokoło siebie, tak ożywione, jak i martwe, mówiły do mnie nieskończenie wiele: Żeglarze z ogorzałymi do słońca twarzami i ich fantastycznymi ubiorami, starcy swymi opowieściami, okręty swym wspaniałym wyglądem, smukłe dziewczęta swymi piosenkami, — a te słyszałem już w kolebce i sądziłem, że to jest kuszący śpiew, który wyspa nasza nuci, aby swych mieszkańców zachęcić do żeglarskiego żywota. Było też moim marzeniem zostać żeglarzem i wodą morską spryskany u steru siedzieć. Wtedy stałbym się pięknym, prawdziwym bohaterem; cała wyspa podziwiałaby mnie, a dziewczęta by mnie kochały. Tak jest, kochałem morze, spoglądałem na nie ze wzgórz nadbrzeżnych, jak się daleko, hen daleko rozciąga, jak się na widnokręgu rozpływa jak tafla szafirowa mocna i niewzruszona i usiłowałem dotrzeć do jego tajemnic.

Widziałem, jak nagle pełne wściekłości, jak oszalałe siekło pianą wybrzeże, wdzierało się na nadbrzeżne skały, ciskało się niespokojnie i pomrukiwało, jak gdyby chciało do wnętrzności ziemi wtargnąć i jej ogień zagasić. Potem spieszyłem jak pijany igrać z nim, drażnić je przeciwko sobie, pokonywać je, pozwalać mu przeskakiwać mię przez głowę, prześladować mnie, tak, że czułem dotknięcie piany na twarzy, jak pieszczotę. A kiedy widziałem, jak okręt podnosił kotwicę, opuszczał port i szybował w dal po pełnym morzu, kiedy słyszałem dziarskie zawołania żeglarzy obracających korbę przy kotwicy i okrzyki pożegnań kobiecych, wtedy wybiegała dusza moja w dal za nim, jak zakochany ptaszek. Popielate żagle, wydęte przez wiatr, liny, jakby piórem na tle nieba narysowane, metalowe gałki na masztach, które pozostawiały poza sobą w powietrzu jakoby ognistą bruzdę, wszystko to wabiło mnie za sobą, obiecując mi inne kraje i ludzi, bogactwa, radości i pieszczoty, których jeszcze nie spróbowałem, ale które w sercu mem nagromadzone leżały. W końcu tak we dnie, jak i w nocy nie miała dusza moja żadnego innego pragnienia, jak jeno wędrować, wędrować i w ciszy morskiej i wśród burzy. I nawet wtedy, kiedy do wyspy dotarła wieść o rozbiciu okrętu, a śmierć i otchłań topieli przytłaczała serca wszystkich, kiedy troska niema od pomarszczonych czół aż do bezdusznych kamieni wybrzeża wszystko przebiegała, kiedy widziałem sieroty na ulicy, czarno odziane wdowy i niepocieszone kochanki, kiedy słyszałem rozbitków opowiadających swe nieszczęsne przygody, nawet wtedy ogarniał mnie gniew na myśl, że mnie tam wtedy nie było i że nie mogłem otchłani morskiej, tej mojej przyjaciółki w jej dzikim majestacie podziwiać i z nią walczyć i zmagać się aż na śmierć!

Nie mogłem dłużej wytrzymać! Ojciec był na okręcie w podróży, potem i wuj mój, kapitan, wybierał się na Czarne morze. Rzuciłem mu się na szyję, a i matka moja poczęła go prosić, obawiając się, iż się rozchoruję.

— Chcę cię wziąć — rzekł on do mnie — ale musisz pracować, okręt potrzebuje robotników; to nie jest łódź rybacka do jedzenia i spania jedynie!

Tak wziął mnie więc ze sobą.

Odtąd miałem wieczny strach przed mym wujem; był on szorstki i ostry dla mnie, jak dla swoich majtków, którzy uciekali przed pracą w jego pobliżu. „Raczej być niewolnikiem w Algierze, niż u Kaligerisa" — tak się bowiem nazywał — mawiali, aby zaznaczyć jego nielitościwość. Ale nietylko co do pracy, lecz i co do jedzenia, a nawet płacy, był bardzo skrupulatny.

Co tylko było starego, zasolonego mięsa, spleśniałego sztokfisza, gorzkiej mąki, stoczonych przez robaki sucharów, rozsypującego się, jak kreda, sera, wszystko to znajdowało się w spiżarni kapitana Kaligerisa dla jego majtków. A słowo jego było zawsze rozkazem, dzikiem przekleństwem i łajaniem. Tylko z niechęcią szli oni do pracy. Wiedziałem więc bardzo dobrze, że nie żadne pieszczoty i rozkosze mnie oczekują. Lecz magnes, przyciągający moją duszę, sprawiał, że to wszystko lekceważyłem. Niech tylko krok zrobię na pokład, a potem może sobie być roboty, ile się zmieści.

I rzeczywiście rzuciłem się z całych sił do roboty. Z drabinki linkowej zrobiłem sobie zabawkę, im wyżej było coś do roboty, zawsze musiałem byc pierwszy. Być może chciał mnie wuj zaraz z początku porządnie natrzeć skóry, abym poznał niezliczone trudy marynarskiego życia i abym jeszcze z tej drogi zawrócił. Od mycia pokładu aż do szorowania, od szycia żagli aż do kręcenia sznurów, od rozwiązywania lin aż do związywania, bądź przy pompie, bądź to przy korbie kotwicznej, przy ładowaniu, jak i wyładowywaniu, przy zatykaniu szpar i malowaniu — wszędzie byłem pierwszy. Cóż mi to szkodziło? Bylem się jeno dobrze w górę między reje mógł wspiąć i daleko pod sobą morze pruć i widzieć, jak posłusznie ustępuje. Oszołamiałem się tem, mogąc się do ptaka przyrównać, który nieznane dale niebios dumnie i zwycięsko przelatywał. Byłem jakby zaślepiony tem wywyższeniem; na ten inny świat szczurów lądowych spoglądałem z góry tylko z politowaniem. Wydawali mi się oni mrówkami, czołgającymi się wężami, albo niezdarnymi żółwiami, które są zawsze skazane na dźwiganie swej tarczy, jakby olbrzymiego ciężaru. Czyż to ma być życiem? mówiłem pełen głębokiej pogardy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

le. Śledźmy żywotność narodu czeskiego, — wzorujmy się na niej, pamiętając, że naród czeski swą potężną pozycyę ekonomiczną zawdzięcza swej mrówczej pracy, bo nie miał ani kapitałów, ani tak wspaniałych, jak my, naturalnych warunków, a stanął tak silnie ekonomicznie, że musi budzić szacunek u największych swych wrogów. Zmusił ich do odwrotu, oczyszczając powolnie lecz systematycznie od wewnętrznego rozbioru swej ojczyzny przez podjęcie trwałej i celowej walki ekonomicznej.

U nas żywiołem tym jest panoszące się żydostwo, sprzyjające przybyszom z nad Sprewy i kartelowcom austryackim, którzy zagarniają nasze Zagłębie i warunki rozwoju gospodarczego kraju. Przybysze ci rozporządzają krociami tysięcy usłużnych faktorów, przygotowując im nowoczesną, ekonomiczną okupacyę kraju. Musimy skonstatować ten fakt i poznać w żydostwie wroga, przeciwdziałać w destrukcyjnej jego robocie i wytworzyć trwałe podstawy rozwoju, oparte na własnych siłach gospodarczych.

Błędne pojmowanie sprawy musi wprowadzić nas w beznadziejne położenie i spowodować całkowite poddanie się wrogom.

Kto wierzy w przyszłość naszego narodu, niech do budowania jej doda cegiełkę, a jest nią spełnienie hasła: „Swój do swego". Ono jest właśnie talizmanem, jakiego nam wróg odebrać nie zdoła, ono zdruzgotać jedynie może nawet potężne gmachy, które stworzył w naszym kraju i zniweczy twierdzę, które użyć pragnie do walki nam wypowiedzianej.

Roman Woyczyński.

Przeciw Krajowemu Związkowi Turystycznemu.

Od dłuższego czasu toczy się w naszych sferach sportowych akcya, skierowana przeciw działalności krakow. Krajowego Związku Turystycznego. Zwłaszcza bardzo silne wrzenie panuje w stowarzyszeniach sportowych wschodniej Galicyi. Związek krakowski prowadzą właściwie dwaj ludzie, mianowicie Dr Schneider, radny miejski, który zaznaczył się smutnie przy ostatniem głosowaniu w sprawie szynków w Radzie krakowskiej i Dr Beres, sekretarz Izby handlowej krakowskiej.

Istnieje wprawdzie Wydział Związku, złożony z szeregu znanych w kraju osobistości, Wydział ten jednak niema żadnego znaczenia, gdyż Związkiem kieruje samo biuro.

Nieporozumienia z organizacyami sportowemi, zwłaszcza wschodnio-galicyjskiemi doprowadziły do tego, że organizacye te otwarcie zwróciły się przeciw Kraj. Związkowi Turystycznemu, czyniąc mu bardzo ostre zarzuty.

Przed kilku dniami odbył się we Lwowie Zjazd Tow. Turystycznych i narciarskich oraz organizacyj krajoznawczych, w którym brali udział delegaci 12 poważnych organizacyj.

Zjazd ten po obszernej dyskusyi uchwalił następujące wnioski, piętnujące wprost działalność Kraj. Związku Turystycznego, mianowicie: 1) Zjazd wyraża przekonanie, że władze centralne i krajowe, powołane do popierania turystyki i ruchu obcych w kraju naszym, a usposobione dla tej sprawy na ogół bardzo życzliwie, są źle i niefachowo pod tym względem informowane przez Kraj. Związek Turystyczny, który z istniejącemi w kraju Tow. turystycznemi żadnego kontaktu nie utrzymuje, dzięki czemu pomimo dobrych chęci nie udzielają turystyce w naszym kraju należytego poparcia; 2) Zjazd konstatuje, że Kraj. Związek Turystyczny w Krakowie w ciągu swej siedmioletniej działalności nietylko nie spełniał swych zadań określonych statutem, ale nawet niektórych z nich spełniać nie próbował, zabierając się natomiast do spraw, wychodzących poza granice swej kompetencyi, dzięki czemu dla podniesienia ruchu turystycznego w Galicyi zachodniej zdziałał bardzo mało, a we wschodniej literalnie nic. Ponieważ nadto działalności istniejących w kraju Tow. turystycznych nie tylko nie popierał, ale niejednokrotnie zwalczał, a z żadnem prawie stosunków zawiązać nie usiłował, zebranie wyraża mu żal i ubolewanie; 3) poleca komitetowi wykonawczemu, złożonemu z reprezentantów Tow. turystycznych opracować memoryał do władz, posłów i instytucyj publicznych, w którym wykazane będą dotychczasowe braki działalności Krajowego Związku Turystycznego i podane sposoby zaradzenia temu w przyszłości.

Wreszcie uchwalono poprostu zignorować istnienie Kraj. Związku Turystycznego i podjąć pracę około stworzenia wprost konkurencyjnej organizacyi.

Postanowiono mianowicie założyć Związek polskich Towarzystw turystycznych, działających w kraju, który miałby na celu objęcie kierownictwa w teoryi i w praktyce rozwijającego się u nas ruchu turystycznego. Miałby on te zadania, do których spełnienia powołany jest Krajowy Związek Turystyczny, a których tenże nie spełnia, a z powodu braku kontaktu ze sferami krajoznawczemi i turystycznemi spełniać nie może.

Uchwały te stanowią ciężki zarzut przeciw działalności Związku Turystycznego, która pochłania wielkie sumy z różnych subwencyj, a przynosi krajowi minimalne korzyści. Byłoby pożądane, aby sprawa ta została przez odpowiednie czynniki należycie wyświetlona.

Napad prawosławnego archireja na katolicką kaplicę.

W uzupełnieniu zamieszczonych już wiadomości telegraficznych o zajściu w kaplicy w Petersburgu, podajemy szczegóły następujące:

Dnia 24 b. m. z rana kaplica unicka na rogu ulic Puszkarewskiej i Barmatejewskiej była przepełniona pobożnymi. Proboszcz miejscowy, X. Jan Dejbner, przed wielkim ołtarzem odprawiał nabożeństwo.

O godzinie 11-tej przed południem przed ołtarzem stanął nagle biskup narwski Nikander i zapytał X. Dejbnera: „Czy cerkiew ta jest prawosławną?"

X. Dejbner odpowiedział, że „jest to kaplica prawosławno-katolicka".

Wówczas biskup oznajmił, że dotychczas nie wiedział o istnieniu w Petersburgu takiej cerkwi i oświadczył, że radby wiedzieć, komu ona podlega.

X. Dejbner objaśnił, że kaplica podlega metropolicie wszystkich kościołów rzymsko-katolickich i arcybiskupowi mohylewskiemu, X. Kluczyńskiemu.

Następnie biskup Nikander zwrócił się od ołtarza do obecnych w kaplicy pobożnych i głośno oznajmił, że kościół ten nie jest prawosławny, lecz katolicki, dlatego więc prawosławni powinni się oddalić, kto zaś nie usłucha, będzie wyklęty.

Z pośród obecnych w kaplicy katolików greckiego obrządku nikt się nie ruszył. — Wówczas biskup zagroził wezwaniem policyi, w celu ustalenia nazwisk obecnych i spisania protokołu.

W odpowiedzi X. Dejbner, wszedłszy na ambonę, wystąpił do biskupa z prośbą, aby pomodlił się razem z obecnymi.

Biskup wyszedł, a wtedy X. Dejbner w krótkich słowach zalecił pobożnym zachowanie zimnej krwi i nieprzerywanie modlitwy. Zaznaczył przytem, że kościół jest przez rząd uległizowany, on zaś nikogo nie zatrzymuje, kto chce się modlić — może wyjść.

Nabożeństwo odbyło się do końca bez dalszych przeszkód.

Ta kaplica unicka była otworzona w r. 1906 tym wskutek starań grupy Rosyan katolickich, którzy w r. 1905-tym po manifeście, przeszli z prawosławia na religię katolicką. Początkowo proboszczem był X. Zierczaninow, b. duchowny prawosławny, który w r. 1906-tym przyjął katolicyzm. [Obowiązki] jego złożył wkrótce, jego zaś miejsce zajął X. Dejbner, przedtem również duchowny prawosławny.

Dnia 25 b. m. przybył do kaplicy naczelnik I-go oddziału departamentu wyznań obcych p. Tiaželnikow, w celu przeprowadzenia śledztwa. P. Tiaželnikow zwrócił uwagę proboszcza na to, że w programie nabożeństw napisano: „kościół prawosławno-katolicki", gdy ministeryum spraw wewnętrznych zezwoliło jedynie na otworzenie kościoła Rosyan-katolików obrządku wschodniego.

O całem zajściu złożono wyczerpujący raport ministrowi spraw wewnętrznych.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 25; zachód przypada o godzinie 5 minut 19; długość dnia godzin 10 minut 54.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę św. Albina, pojutrze w niedzielę św. Heleny.

Kraków 28 lutego.

Wezwanie na wiec. Zarząd „Związku Bieu[illegible]" wzywa wszystkich członków i sympatyków swojej idei do gremialnego wzięcia udziału w wielkim wiecu obywatelskim w sprawie zamykania szynków w niedzielę i święta. Wiec ten odbędzie się w niedzielę 2 marca b. r. o godz. 4 popołudniu w sali „Sokoła" przy ul. Wolskiej w Krakowie. Sprawa zamykania szynków i karczem — to dla nas pierwszorzędny postulat — od którego zależy rozwój ekonomiczny, kulturalny i polityczny całego narodu — więc cały ogół wśród nas powinien wziąć w tej sprawie udział bez względu na stronnictwa i partye — a przedewszystkiem abstynenci — powinni okazać tę energię, wśród [illegible] szynkarzy, poprzeć, przybywając licznie na wiec.

Konkurs na dzierżawę teatru miejskiego w Krakowie. Dziś o godz. 2 popołudniu upływa ostatni termin wnoszenia podań o dzierżawę teatru miejskiego, po dyrektorze p. Solskim. Jak się dowiadujemy, do Prezydyum magistratu wpłynęło między godz. 12 w południe tylko 2 oferty: p. Pawlikowskiego Tadeusza, p. Michała Tarasiewicza wspólnie z p. Noskowskim, oraz p. Teofila Trzcińskiego.

Z sali koncertowej. Koncert Leona Cortili (Hoffa) zapowiedziany na dzień 5 marca wzbudził żywe zainteresowanie w szerokiej publiczności, która pamięta jeszcze pierwsze kroki artystyczne p. Cortilego przed odbyciem studyów u Jana Reszkego. Od tej pory p. Cortilli w Krakowie nie występował, natomiast pomimo, że do rodzinnego miasta dochodziły tylko nader pochlebne wieści o tryumfach, jakie koncertujący odnosił na scenach niemieckich, jak Elberfeld, Wiesbaden, Berno szwajc. a ostatnio Norymberga.

Niedawno artysta dał się słyszeć na koncercie w Berlinie, gdzie wystąpił przy współudziale słynnej śpiewaczki Teresy Carreno. Interesująco dobrany program koncertu da sposobność artyście okazania szerokiej skali wszechstronnej swojej od Mozartowskiej koloratury do Wagnerowskiego werysmu. Bilety rozchodzą się bardzo szybko.

Wieczór Wagnerowski, urządzony staraniem Tow. Muzycznego, będzie jakby dopełnieniem koncertu, który odbędzie się w sobotę. W wieczór symfoniczny, wykonany przez połączone orkiestry wojskowe i amatorskie: uwertury z oper: „Rienzi", „Lohengrin", „Tannhauser", fragment: z „Śpiewaków Norymberskich", „Parsifala". Dyr. Nowowiejski rozszerzył pierwotny program przez dodanie zakończenia z „Parsifala". Solistą wieczoru będzie prof. Zygmunt Szwarcenstein.

Bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego po cenach od 5 K 50 h do 1 K 65 h.

My i Bałkan. P. Tadeusz Miciński wygłosił wczoraj w Starym Teatrze odczyt o ludach bałkańskich i o toczącej się wojnie. W pięknych obrazach przedstawił prelegent turecki ucisk i rozbudzenie się Słowian, naszkicował niektóre momenty wojenne, pełne grozy i okropności, ale i bohaterstwa. Nawiązując do naszego położenia p. Miciński wskazał, że i nas do celu doprowadzić mogą tesame, co i południowych Słowian, cnoty: siła woli, demokratyzm, panowanie nad sobą i karność w chwili decydującej.

„Z dziejów mesyanizmu". Pod tym tytułem wygłosi odczyt znany literat p. Józef Albin Herbaczewski, w niedzielę dnia 2 marca w sali rysunków wieczornych Akad. Szt. Pięknych, o godz. 5 popoł. Dochód z prelekcyi przeznaczony na rzecz Tow. Brat. Pomocy Ucz. Akad. Szt. Piękn.

Bilety wcześniej nabywać można w cukierni J. Michalika, księgarni A. S. Krzyżanowskiego i księgarni Spółki Wydawniczej. W dniu odczytu od godz. 4 popoł. przy kasie, w Akad. Szt. Piękn., plac Matejki.

Ludność Wielkiego Krakowa obliczona przez miejskie biuro statystyczne na środek r. 1913 wynosi 162.384 (w czem 9384 wojska), a ludność Podgórza w tym samym czasie 23.350 t. zn. Kraków i Podgórze razem 185.734 mieszkańców (w czem 9649 załogi wojskowej).

Krakowski oddział Ziemi Polskiej odbył wczoraj wieczór w sali Towarzystwa rolniczego swe doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem mecenasa Dra Leopolda Caro.

Na wstępie prezes Dr Caro w obszernym referacie zdał sprawozdanie z działalności Towarzystwa. Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp. profesor Wojciechowski, dyr. Doerman, Olesiowa, Mossoczowa i Cholewiński, poczem przyjęto sprawozdanie do wiadomości i przystąpiono do uzupełnienia jednej trzeciej części wydziału, w miejsce wylosowanych.

Do wydziału wybrani zostali pp. Jerzy Piwocki b. szef sekcyi, Dr Józef Raczyński sekretarz Tow. Rolniczego, Józef Strzyżowski dyrektor powiatowej Kasy Oszczędności, prof. Dr Stefan Surzycki, Dr Kukiel-Krajewski sędzia powiatowy, st. radca Mieczysław Szybalski, prof. Skalski, prof. Droździkowski i inż. Ja-himiak.

Zebranie zakończył odczyt Dra H. Wielowieyskiego „O położeniu ziemiaństwa polskiego na Rusi halickiej".

Zgromadzenie urzędników pocztowych. Dn. 24 lutego b. r. odbył się w Krakowie wiec adjunktów i oficyantów pocztowych przy współudziale urzędników państwowych, urzędniczek i służby. Z posłów obecni byli pp. Dr Marek, Daszyński, Stesłowicz, Rauch i Zieleniewski. Referat na temat dawno oczekiwanej regulacyi poborów wygłosił prezes centralnej grupy wiedeńskiej p. Olekuy, poczem przemawiali posłowie pp. Daszyński i Stesłowicz. Uchwalono rezolucyę, przypominającą ministrowi skarbu przyrzeczenie, dane 27 lipca z. r., że ministerstwo handlu da sumę potrzebną na polepszenie bytu licznej rzeszy pocztowych adjunktów i oficyantów. Rezolucyę tę zakomunikowano ministrowi skarbu Eksc. Zaleskiemu telegraficznie z prośbą, by przyrzeczenia obecnie dotrzymał.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia kapeluszników, rękawiczników i t. d. w Krakowie, odbyło się 24 lutego w lokalu Klubu rękodz.-mieszczańskiego przy ul. Św. Krzyża l. 7 pod przewodnictwem starszego cechów p. Antoniego Jarosza, w obecności radcy magistratu p. Adama Groelego, jako komisarza cechowego.

Ze sprawozdania z czynności Wydziału, złożonego przez Starszego cechu, przekonali się zebrani, że Wydział czuwał nad interesami swych członków, tudzież nad rozwojem Stowarzyszenia. Na swych licznych posiedzeniach, oraz na trzech ogólnych zebraniach, urządzonych w r. 1912, wprowadzał na porządek dzienny uprawy obchodzące ogół członków.

Ze sprawozdania kasowego, przedłożonego imieniem komisyi kontrolującej przez p. Władysława Bilewskiego, okazało się, że dochody wynosiły 2006 K 42 h, zaś wydatki 1487 K 40 h, pozostała przeto nadwyżka 519 K 02 h, ogólny zaś majątek Stowarzyszenia, obejmujący różne fundusze wynosi 17.587 K 50 h. Na wniosek sprawozdawcy udzieliło zgromadzenie Wydziałowi absolutoryum, wyrażając przytem Starszemu podziękowanie za pracę około dobra instytucyi.

Uchwalony na rok 1913 preliminarz wykazuje w dochodach 1879 K 02 h, a w wydatkach 1476 K 95 h, okazuje się przeto nadwyżka 402 K 07 h.

Do komisyi kontrolującej na r. 1913 wybrani zostali pp. Bilewski Władysław, Lubański Franciszek i Mandelbaum Aleksander.

Z sali sądowej. (O zbrodnię zabójstwa). — Onegdajsza rozprawa przed przysięgłymi przeciw Szymonowi Karasiowi o zbrodnię zabójstwa, spełnionego w Borzęcinie r. z. na osobie Wawrzyńca Kani, zakończyła się wyrokiem skazującym Karasia na 2 lata ciężkiego więzienia.

(O nałogową kradzież). Następnie toczyła się rozprawa przeciw 53-letniej Franciszce Magosiowej z Krakowa, znanej nałogowej złodziejce, karanej już 25 razy za kradzież, w tem 9 razy za zbrodnię. Ogółem przesiedziała ona w więzieniu około 10 lat. W grudniu z. r. ściągnęła z wystawy sklepu „A la ville de Paris" w Rynku zarzutkę, oraz ukradła kilka przedmiotów w handlu p. Reima. Trybunał skazał ją za nałogową kradzież na 5 lat ciężkiego więzienia.

(Szajka włamywaczy przed sądem). Dziś rozpoczęła się przed trybunałem sędziów przysięgłych na dwa dni rozpisana rozprawa przeciw Leonowi Głowackiemu i 9 ciu jego wspólnikom, oskarżonym o zbrodnię kradzieży oraz o szereg włamań, jakich się dopuścili w Krakowie i Podgórzu.

Prócz włamywaczy zasiadł również na ławie oskarżonych żyd Bernard Kempler, właściciel pralni, oskarżony o kupowanie skradzionych przedmiotów. Wyrok zapadnie jutro.

Rozprawie przewodniczy r. s. Ajdukiewicz, oskarża prok. Olszewski, bronią adwokaci: Oberländer, Pelz i Goldblatt.

Z Teatru Nowości. Sobotnia zmiana programu przynosi bardzo interesujący numer, artysty włoskiego Lampiego, brzuchomówcy i transformatora, który sam jeden przy pomocy błyskawicznych przemian, przedstawia na scenie cały szereg doskonałych typów i kreacyj. Oprócz jednoaktówki „Lampo zaproszony", na którą składa się występ 6 osób i 120 transformacyj utworzonych wyłącznie przez niego, pokaże jeszcze p. Lampi najznakomitszych kompozytorów w muzykalno-komicznej symfonii. Program wypełnią nadto doskonały zawsze Talajner z nowym zupełnie programem, dyr. A. S Poleński pyszny w swych lokalnych kupletach, występy Januszewskiego oraz całego personalu teatralnego. W końcu wspomnieć trzeba farsę pt. „Ach ten kodeks małżeński".

Walne Zgromadzenie Związku kat. muzyków w Krakowie odbyło się w dniu 21 bm. w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza. Ze sprawozdania wynika, że zebrań odbyło się 8, posiedzeń Wydziału kilkanaście.

Stan kasowy wynosi w dniu 31 grudnia 1912 r. 878 K 62 h. Walnych zgromadzeń odbyło się 1, a poufnych 7. Przy wyborach do Zarządu weszli:

Prezes X. Ignacy Woźniczka, zast. prez. Stanisław Czyżowski, sekretarz Stefan Gawroński, skarbnik Józef Nikiel. Członkowie Wydziału: Subhecki Maksymilian, Stefan Gawroński, Józef Bauer, Józef Dyjak, Jan Dusza, Józef Kasprzycki, Julian Nikiel i Józef Nikiel. Zastępcy Wydz: Jan Polak, Adam Popper, Michał Bieleń, Antoni Petz. Komisya kontr.: Karol Formanek, Józef Bauer.

W Kółku archeologicznem U. U. J. w Krakowie przy ul. św. Anny 12 odbędzie się w sobotę 1 marca o godz. 6 wiecz. odczyt p. Franc. Łapki, pt. „Myron". Wstęp wolny.

Egzamin kwalifikacyjny przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie w terminie lutowym złożyli:

Bojanowski Jan, Cholewa Stefan, Dziedzic Antoni, Dźwigaj Baltazar, Floryn Stanisław, Głód Stanisław, Grzywacz Aleksander, Hradecki Karol, Kłapa Mieczysław, Kozaczka Jan, Maniecki Kasper, Pałka Karol, Policht Henryk, Ryszkiewicz Władysław, Semik Ludwik, Serkowski Roman, Stanaszek Stanisław, Slebarski Władysław, Śliwa Władysław, Wadowski Bolesław, Witkowski Józef, Wojtanowicz Władysław, Wojtas Tomasz, Zwoleński Franciszek, Żarów Henryk.

Ameisen Anna, Bajorska Józefa, Barglikówna Julia, Batkówna Zofia, Białoszczyńska Walerya, Bojanowska Władysława, Chmielewska Marya (z odzn.), Czaderska Anna, Czernikówna Wiktorya, Dobrowolska Leona, Dworzańska Zofia (z odzn.), Dziusówna Stanisława, Figwerówna Walerya, Fuglówna Józefa, Gawinówna Helena, Górska Józefa, Grabowska Zofia (z odzn.), Grzelówna Genowefa, Huculówna Leoncya, Jaglarzówna Franciszka, Jakubowska Romana (z odzn.), Janeczkówna Ludwika, Karnasiewicz Wilhelmina, Kolmanówna Helena, Koperówna Anna, Kościuszyńska Seweryna, Kowalska Jadwiga, Krzywacka Stanisława, Kubalska Michalina, Kucikówna Joanna, Kurdzielówna Ludwika, Lachówna Zofia, Lisińska Marya, Lubelska z Knoreków Helena, Łabudzińska Jadwiga, Łaciakówna Stanisława, Łazarówna Stanisława, Łazarska Marya, Łodzińska Aleksandra, Maceluchówna Marya, Machniewiczówna Irena, Mackówna Helena, Markiewiczówna Stefania, Markowska Stanisława, Mężykówna Janina, Migasówna Marya, Młodzikówna Zofia, Molówna Józefa, Morawska Wanda, Mroczkowska Marya, Nengebauerówna Irena, Niemczykówna Stanisława, Nowakówna Marya, Nowakówna Walerya, Peszkowska Janina, Ptasińska Stefania, Rinkówna Aniela, Roszkówna Władysława, Rudnicka Jadwiga, Ryszkówna Henryka, Rzepecka z Sutorów Marya, Schattankówna Franciszka (z odzn.), Schneidrówna Józefa, Schneidrówna Kamila, Sierosławska Helena, Sochówna Karolina, Spytkowska Stefania, Stasiniewicz Marya, Sławowczykówna Helena, Stojakowska Zofia, Suchówna Stefania, Sycowa z Poschów Adela, Szantruczkówna Jadwiga, Szybistówna Anna, Tadrzyńska Władysława, Tonkinówna Aldona (z odzn.), Trepkówna Marya, Trojanowska Aniela, Ustupska Janina, Wanicka Rozalia, Warczewska Wanda, Wądolna Olimpia (z odzn.), Wejwodówna Kazimiera, Wielgusówna Bronisława, Wilgocka Marya, Wysocka Marya, Wyszyńska Stefania, Zajączkowska Aleksandra, Zakrzewska Helena.

Pożar wikliny. Wczoraj popołudniu wzywano dwukrotnie straż pożarną do akcyi ratunkowej: Pierwszy pożar wybuchł w Dąbiu, gdzie na znacznym obszarze zapaliła się wiklina. Na miejsce pożaru udał się III. pluton straży pod komendą brandmistrza p. Naparstka i w godzinę ogień ugasił. Tensam pluton ruszył następnie do Zakrzówka, skąd zaalarmowano o pożarze torfowiska. Akcyę ratunkową podjęli tam włościanie, przekopując grunt, by ogień zlokalizować; straż pożarna dokończyła dzieła i po ugaszeniu pożaru w godzinę później powróciła do koszar.

Podejrzany płaszek. Do sklepu Dresdnera przy ul. Dietlowskiej przyszedł wczoraj popołudniu około 35 lat liczący mężczyzna z zamiarem sprzedania kupcowi złotej obrączki za 5 K. Po ubiciu targu nieznajomy wyszedł ze sklepu i wrócił za chwilę, ofiarowując na sprzedaż kolczyki z brylantami. Kupiec przewidując nieczystą sprawę, kolczyki zatrzymał i dał znać policyi. Nieznajomy zbiegł.

Zapiski policyjne. Za kradzież garderoby z mieszkania zamkniętego przy ul. św. Tomasza l. 31, aresztowano 16-letniego terminatora stolarskiego Jana Rogowskiego. — Przy ul. Pawiej przyszło wczoraj popołudniu między 27-letnim Janem Wodnickim a 60-letnim Jacentym Nawrockim do sprzeczki a następnie bójki, w czasie której Nawrocki padł ze złamaną kością nosową. Wodnickiego aresztowano, rannym zajęło się Pogotowie ratunkowe. — 19 letni Franciszek Petryszyn wybrał się wczoraj na plac wyścigowy, celem kradzieży cynkowej blachy z dachu. Przy „pracy" przyłapał go policyant. — Za kradzież portmonetki z kilkunastu koronami na szkodę p. Heleny Pietruszki aresztowano wczoraj 14-letniego Ludwika Królikiewicza.

Pogoda. Dnia 27 lutego termometr doszedł od — 4·8 do — 8·6 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 28 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 735·2 mm, — termometru — 0·2 C, wiatr: zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycz.). Dnia 28 lutego Ciepłota najwyższa + 6·5° Cels., najniższa — 15·5 C, Ciśnienie powietrza 694. — Kierunek wiatru południowy. Prognoza: pogoda niestała. Śnieg szronowaty, w słońcu topnieje.

Kronika zamiejscowa.

Z działalności Sokolstwa w Tarnowie. Piszą do nas:

Wydział „Sokoła" I. wydał drukiem sprawozdanie z czynności za rok 1912, a 29 ty rok istnienia. Sprawozdanie to, streszczające całoroczną działalność Wydziału, wskazuje, że tarnowski „Sokół" z każdym rokiem się rozwija, pogłębiając i szerząc ideę sokolą wśród obywateli tarnowskich. — Ze sprawozdania podajemy kilka cyfr.

Członków liczy „Sokół" I 350; roczny obrót kasowy wynosił 15643 K 94 h — majątek 62.770 K 11 h, a długi 46.802 K 26 h — zatem czysty majątek 15.967 K 85 h. Obchody i uroczystości narodowe znajdywały w „Sokole" zawsze gorącego inicyatora i wykonawcę. Z nauki gimnastyki korzystało ogółem 974 osób tygodniowo. — Walne Zgromadzenie odbędzie się w niedzielę we własnej sali o godz. 4 popoł.

Wystawa w Wadowicach. Towarzystwo Szk. Ludowej w Wadowicach urządza od 2 marca (niedziela) do 6 marca (czwartek) w górnych salach „Sokoła" wystawę, składającą się z 150 dzieł sztuki artystów malarzy: Prof. Axentowicza, Prof. Malczewskiego, Prof. Wyczółkowskiego, Prof. Mehoffera. PP. Męciny, Krzesza, Hofmanna, Strojnowskiego, Czajkowskiego, Filipkiewicza, Kossaka, Karpińskiego, Rzegocińskiego, Żelechowskiego, Beera i w. i.

Wieczór pieśni w Trzebini. Ogólne zainteresowanie wzbudził tutaj zapowiedziany na bieżącą niedzielę dnia 2 b. m. wieczór operowy, który urządza w sali „Sokoła" szkoła śpiewu prof. Barsy z Krakowa. W cichem naszem miasteczku wieczór taki pieśni, wykonanych przez wyszkolonych amatorów, pod dyr. fachowego muzyka, jest atrakcyą nielada — to też wybiera się na niego wiele osób. Oprócz aryj solowych i zespołowych wykonany zostanie 1 akt opery Flotowa „Marta" przy udziale pp. Łątkównej, Brunonównej oraz panów: Cosy i Klutyńskiego.

Nadużycia pocztowe. W Kasinie wielkiej, pow. Limanowskiego, otruł się 25 stycznia b. r. ekspedyent pocztowy, sprzeniewierzywszy przeszło 9.000 K gotówką, nie licząc mnóstwa obrabowanych listów, pochodzących od wychodźców amerykańskich. Po zmarłej zaś w styczniu br. w Jeżowem pow. Niskiego ekspedyentce pocztowej okazał się brak przeszło 3.000 K, a w mieszkaniu jej znaleziono niedoręczonych 115 listów poleconych, 450 listów zwykłych i około 50 przekazów pocztowych od r. 1910.

Przed ławą sędziów przysięgłych w Sanoku odbyła się rozprawa przeciw Ignacemu Adamowi, poczmistrzowi z Bukowska za sprzeniewierzenia. Manipulował on z pieniądzmi emigrantów, nadsyłanemi z Ameryki. Postępował w ten sposób, że przekazy sam podpisywał i opatrywał sfałszowaną pieczęcią gminną niewyraźnie odbijaną i pieniądze zabierał, nie zawiadamiając adresatów o ich nadejściu. W ten sposób przywłaszczył sobie 6.690 K. — Nadto zabrał 3.440 K przesłanych z Oddziału spirytusowego Zakładu kredytowego we Lwowie dla Dawida Pejsacha Millera.

Ignacy Adam został zasądzony na 2 lata ciężkiego więzienia obostrzonego 1 postem co miesiąca.

Pominąwszy, że za wiele z tych listów poleconych rząd w swoim czasie musiał zapłacić odszkodowanie, można sobie wyobrazić, ile szkód ponosi ludność, a przedewszystkiem wychodźcy, wskutek tego rodzaju funkcyonowania poczty, na której nieułychane braki zwracano tylokrotnie uwagę.

Wywłaszczenie w kinematografie. Podobno pewien Polak zwrócił się do niemieckich fabryk kinematograficznych (polskich nie mamy dotychczas) i zaproponował im zrobienie zdjęć z odbyć się mającej w przyszłym tygodniu pierwszej eksmisyi jednego z wywłaszczonych właścicieli ziemskich. Przyrzeka firmom udzielenia wskazówek i czynnego poparcia oczywiście nie dla pięknych oczu firm. Jedna z firm przesłała tę ofertę polakożerczej berlińskiej „Taegl. Rundschau". Dziennik ten szydzi i drwi sobie z polskiego patryotyzmu, który za dobry grosz sprzedaje znienawidzonym Prusakom obrazy „wrzącej duszy polskiej, cierpień i boleści polskiego narodu pod Prusakiem dla kinotopu". Co jest boleść narodu bez podkładki brzęczącej? pyta dziennik. „Ukrzyżowanie narodu polskiego przez kata pruskiego trzeba skutecznie przygotować dla kinematografu, a potem wyzyskać dla celów kupieckich. Jakiżby zbyt miał taki towar na rynkach, bojkotujących towar niemiecki, jak n. p. w Galicyi, Królestwie Pol. Francyi, Danii, Anglii". Ten drwinkowy pokrywa jedynie szaloną złość dziennika, która się przebija w niektórych zwrotach na pomysł polskiego obywatela.

Polacy w Inflantach. Mitawski korespondent „Dziennika Petersburskiego" oblicza, że polska ludność m. Rygi sięga 10 tysięcy głów; po niej idzie Libawa z 4—6 tysiącami Polaków, dalej Mitawa, Windawa, Dorpat, Rewel i kilka miast pomniejszych. Wogóle Polacy zamieszkują tam przeważnie miasta i nieznaczny tylko odsetek osiadł na roli.

Ze świata.

Polacy na wieczorze u ambasadora niemieckiego w Wiedniu. Przeglądając wiedeński „Fremdenblatt" dowiedzieliśmy się ze zdumieniem, że na wieczorze, danym 24 b. m. przez niemieckiego ambasadora znaleźli się wśród gości, oprócz p. von Tschirsky'ego, także Polacy i to nietylko osoby ze świata urzędowego.

Puryszkiewicz o Sienkiewiczu. W zeszły piątek w „Klubie rosyjskim" w Petersburgu wystąpił Puryszkiewicz w celu „zdemaskowania Polaka Waliszewskiego", który w pracy swej o Piotrze I. napisanej w języku rosyjskim, zilustrował cesarza w sposób, jaki mu stanowczo odbiera tytuł Wielkiego. „Pióro Waliszewskiego, mówił Puryszkiewicz, dyszy zemstą". Puryszkiewicz oburza się na tych, którzy historykowi dostarczyli niezwykle cennych dokumentów z archiwów państwowych. Z tego wyciąga on wniosek, że rewolucya i bunt w Rosyi gnieździ się i działa nie na nizinach, lecz w sferach wyższych. Z powodu wydanej niedawno zagranicą książki o Rosyi, „zawierającej oszczerstwa o domu panującym i narodzie rosyjskim", Puryszkiewicz pomawia o współpracownictwo ks. Meszczerskiego.

Najcharakterystyczniejsze jest jednak dla nas zakończenie odczytu Puryszkiewicza, który mówił dosłownie:

„Gdy miałem 15 lat i czytałem utwory H. Sienkiewicza, byłem do tego stopnia oburzony, że plunąłem na książkę i rzuciłem ją pod stół..." Oświadczenie to wywołało taki zachwyt wśród słuchaczów, że posypały się huczne oklaski.

Fantazye rosyjskie. Jak już donosiliśmy, odbyła się niedawno surowa rewizya w pałacyku myśliwskim hr. Józefa Potockiego „Piławia" i w przyległym lesie. Kilkaset kozaków, kilkaset piechoty i całe mnóstwo żandarmów i policyantów szukało... broni przeznaczonej dla powstańców. Oczywiście niczego nie znaleźli. Takie same rewizye i równie bezskuteczne, odbyto w Matwijowcach, majątku hr. Ledóchowskiego, u hr. Uwarowa i p. Gutowskiego.

„Nowoje Wremia", dziennik dobrze obznajomiony z robotą delatorską donosi z powodu tych rewizyj, że właściciele ci, prowadzący

znaczną hodowlę koni, „w roku bieżącym, wbrew praktyce lat dawnych, koni nie sprzedawali". Stało się nawet — pisze dalej „Now. Wrem." — wprost przeciwnie: „w chwilę wybuchu konfliktu bałkańskiego rzeczone zakłady hodowlane rozpoczęły żywo zakupy koni w guberniach centralnych, oraz gromadzenie żywności dla koni". Ta okoliczność miała wywołać będące w mowie rewizye.

Konie — insynuuje czarnosecinny dziennik — przeznaczone były dla powstańców..

Widzimy zatem, że pod zaborem rosyjskim wobec rejteradży Austryi, już się rozpoczyna represya...

Wycofanie nowych marek pocztowych w Rosyi. Wydane ostatnio nowe marki pocztowe rosyjskie zostają wycofane na polecenie ministra spraw wewn. Makłakowa. Marki te, których tylko pierwsza emisya będzie rozsprzedana, wydano z racyi jubileuszu 300-lecia panowania Romanowych. Marki te, większe od starych, posiadały w pośrodku wizerunki panujących z dynastyi panującego domu — otóż bałwaniąco lojalni urzędnicy pocztowi, którzy w Rosyi odznaczają się wyjątkową głupotą, protestowali przeciw stemplowaniu na podobiznach carów.

Jak widać, protesty te uznano za słuszne i wizerunki carów nie będą więcej stemplowane.

Z dziedziny wojskowości.

Aforyzmy Napoleona. W wydanej świeżo przez podpułkownika Picarda antologii wojenno-filozoficznych aforyzmów wielkiego Korsykanina. Znajdujemy między innymi takie:

Wydawać rozkazy — to drobnostka — rzeczą główną jest posiadać pewność ich wykonania.

Nie powinno być generałów starszych nad lat sześćdziesiąt. Starszym trzeba ofiarować honorowe stanowiska, w których nie mieliby nic do czynienia.

Prowadzenie wojny jest sztuką szczególnego rodzaju. Stoczyłem sześćdziesiąt bitew i nie nauczyłem się w nich niczego, czegobym już na początku nie umiał.

Żołnierz francuski nie ma prawa ryzykować swego życia dla jakiejś drobnostki w pojedynku. Zbrodnią jest przelewać krew za co innego, jak za honor sztandaru i Francyi.

W wojnie trzy czwarte stanowi potęga moralna — potęga fizyczna stanowi tylko jedną czwartą.

Stopień wykształcenia rekrutów francuskich. W roku 1912 wśród 227.668 rekrutów francuskich znalazło się 7.859 zupełnych analfabetów, zaś 50 800 takich, którzy musieliby przejść jeszcze raz kurs przynajmniej najniższych klas szkoły ludowej, aby módz pisać mniej więcej czytelnie, rozumieć ustęp przeczytany i mieć jakiekolwiek pojęcie o rachunkach.

Cyfry te wskazują, że osławiona laicyzacya szkół ludowych we Francyi nie przyczyniła się do podniesienia poziomu wykształcenia ludu francuskiego.

Wiadomości kościelne.

Nabożeństwo akademickie, ostatnie w zimowem półroczu odbędzie się w niedzielę 2 marca w kościele św. Anny o godz. 9.19. Rektor seminaryum duchownego, X. kanonik Siepicki wygłosi trzecią i ostatnią konferencyę na temat „Przyczyny niewiary" (Wybujałość indywidualizmu).

Następne nabożeństwo akademickie odbędzie się d. 6 kwietnia.

Mianowania i przeniesienia. Wyższy sąd w Krakowie mianował auskultantami praktykantów sądowych: Kaz. Twardusia, Stan. Krzysztofowicza, Kaz. Węgrzyniaka, Romana Medwieza, Włodz. Łabę, Mieczysława Fabiańczyka, Dra Luk. Staśkę, Stan. Łobosa i Stan. Machalskiego.

Wyższy sąd w Krakowie przeniósł kancelistów: Jana Matuszkiewicza w Żmigrodzie do Jasła i Jul. Szym. Janvarsa w Ulanowie do Brzeska, oraz mianował kancelistami: Zygm. Warszawskiego dla Ulanowa i Stanisława Januszewicza dla Żmigrodu, Zygm. Droczaka dla Krościenka i Ludw. Dąbrowskiego dla Radomyśla Wielkiego.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Eugeniusza Hörantera z Mielca do Kalwaryi.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W sali I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Piątek 28 lm., poniedziałek 3 marca. Prof. Władysław Dawid: „O kształceniu woli i charakteru". — (2 godz.).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Piątek. Przedstawienie amatorskie.

Sobota. „Szkoła mężów", komedya w 3 aktach Moliera, przełożył Tadeusz Żeleński. — „Pocieszne wykwintnisie", komedya w 1 akcie Moliera, przełożył Tadeusz Żeleński.

Niedziela popoł. „Dyabeł i karczmarka", komedya w 3-ch aktach Stefana Krzywoszewskiego. — Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Szkoła mężów" i „Pocieszne wykwintnisie".

Poniedziałek. „Dożywocie", komedya w 3 aktach wierszem, Aleksandra hr. Fredry. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Ceny zniżone do połowy.

Teatr świetlny „Uciecha" Starowiślna 16.

TYDZIEŃ ASTY NIELSEN.

Od soboty dnia 22 lm. do piątku włącznie dnia 28 lm. (codziennie od 4 do wpół do 11 — w niedzielę od wpół do 3 do 11). 1) Komedyanci, dramat w 2-ch aktach, z Astą Nielsen w głównej roli. 2) Belad-el-Djerid, w krainie daktyli. 3) Ona jedna... oni dwaj... (komedya). 4) Pantera Biri (komiczne). 5) Nawrócony, dramat ameryk. 6) Henryk niema szczęścia (komedya). 7) Najnowszy Przegląd Tygodniowy.

Wyrok na bandytów automobilowych w Paryżu.

Trwająca przez kilkanaście dni rozprawa przeciw bandytom automobilowym w Paryżu skończyła się nareszcie wczoraj surowym wyrokiem sądu przysięgłych — sprawiedliwym jednak, bo bandyci byli sprobnie oskarżonych.

Po 40-godzinnych obradach przysięgłych trybunał skazał głównych członków bandy: Dieudonné'go, Callemin'a, Soudy'ego i Monier'a — na karę śmierci.

Z reszty szajki: Carrouy i Metge — skazani zostali na dożywotnie roboty przymusowe, Gauzy — na 1½ roku więzienia, Kilbaczicz na pięć lat ciężkiego więzienia, Dettwiller — na cztery lata więzienia, Deboe — dziesięć lat robót ciężkich. Współoskarżone kobiety, przyjaciółki bandytów: Maitrejean, Schoofs i Leclerc zostały uwolnione, jak również i paser Rodrigues.

Co do winy Dieudonné'go i Callemin'a przysięgli stanowczo orzekli ich winę, wątpliwości mieli tylko co do udziału w zbrodniach Soudy'ego i Monier'a — po wyjaśnieniach jednak przewodniczącego zbrodnie ich uznano za ustalone.

W pytaniach co do innych oskarżonych podniesiono okoliczności łagodzące, przez to uratowano ich łagodnie.

Wobec kobiet oskarżonych przysięgli wiele szarmanteryi; Maitrejean obroniła się apelem do serc ich „miejcie litość nad memi dziećmi biednemi". Druga była bohaterką tragicznej obrony Garniera i Valleta w willi w Nogent sur Marne i przed objęciem tychże przez policyę i wojsko sama oddała się w ręce policyi.

Po sformułowaniu pytania dla przysięgłych o winie Callemin'a wniósł tenże do trybunału ciekawe wyjaśnienie, a mianowicie: że nie Dieudonné strzelał do woźnego Caby'ego, co mu śledztwo starało się udowodnić, lecz on i wyjaśnił, że Dieudonné nie brał w tem udziału. Mimo żądania obrońcy wszczęcia nowego procesu przeciw Dieudonné'mu, który wołał „jestem niewinny!!" trybunał przyjął do wiadomości ten przyjacielski gest Callemin'a, lecz wobec ustalenia współwiny Dieudonné'go i wogóle udziału tegoż w „operacyach" szajki, obydwóch jednakowo skazał.

Wyrok ten na bandytów, nazywających się anarchistami, a będących właściwie zwykłymi opryszkami, napadającymi na bezbronnych ludzi, wielce jest charakterystyczny. Wiadomo, że do rozwielmożnienia się apaszów we Francyi przyczyniły się pośrednio łagodne dotychczas wyroki na tych rycerzy nocy i noża, których odwaga i determinacya imponowała sądom, wzbudzając nawet współczucie. Obecnie srogo rozprawiono się z szajką, która przez dłuższy czas była postrachem Francyi i pozbawiła życia wiele najniewinniejszych ofiar.

Mimo drapowania się w togę bohaterstwa i anarchii bandyci skazani zostali, jak na to zasłużyli, a wyrok ten odstraszy zapewne innych od pójścia ich śladem.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Ignacy Nikorowicz. „Jan Kiszocki". Powieść. Nakład księgarni Połonieckiego we Lwowie.

Pan Nikorowicz zrobił swoją książką niespodziankę. Już sztuka „W gołębniku" wskazywała duży postęp talentu, a książka obecnie wydana p. t. „Jan Kiszocki" jest oznaką dalszego jego rozwoju.

Powieść napisana z werwą miejscami o temperamencie i zacięciu francuskiem, jakkolwiek o zakończeniu może trochę zbyt sentymentalnem, czyta się z dużem zaciekawieniem. Opowiada ona dzieje i przejścia młodego Kiszockiego, któremu zdaje się umyślnie autor dał to nazwisko, chcąc przedstawić, jak wygląda nasz polski Don Kiszot XX-go wieku. Cechuje więc tego polskiego Kiszota chęć uszczęśliwiania ludzkości czyli niepoprawny idealizm i marzycielstwo, któremi chce walczyć z otaczającą go rzeczywistością oraz panującymi przesądami i pojęciami społecznemi. Charakter to niestały, żądny coraz nowych wrażeń i dla nich porzucający wszystko. Dla jakiegoś uniesienia ku swemu ideałowi (rodzaju żeńskiego) jeździ Kiszocki po całej Europie; autor przedstawia go nam we wszystkich europejskich środowiskach kultury jak Nizza, Monte Carlo i Paryż, gdzie borykając się z losem nie ustaje przecież w swej pogoni.

Lecz co się ponadtem wszystkiem przebija, to ogromnie polski typ bohatera. Polskość ta jest dominującym punktem w tej ciekawej postaci i nadaje jej poza całą jej naiwnością i nieudolnością życiową cechę bardzo sympatyczną. Typy kobiece, występujące w powieści prawie wszystkie przedstawione są z dużym wdziękiem. *Aleks. J.*

Ostatni numer „Swiata" poświęcony jest w znacznej części sprawom bałkańskim. „Turcya upadająca", Bolesława Lutomskiego, „Zmierzch półksiężyca", Tadeusza Micińskiego i kilka innych artykułów ilustrowanych fotografiami z placu boju, dają interesujący i aktualny obraz sytuacyi politycznej i wojennej na półwyspie bałkańskim.

Dział artystyczny przynosi recenzye z wystawy malarzy kijowskich, z wystawy T. Z. S. P. w Warszawie i interesujący artykuł Cz. Kędzierskiego pt. „Monografia w zakresie kultury i sztuki w Wielkopolsce". Autor omawia w nim cele nowozałożonego towarzystwa wydawniczego „Biblioteka wielkopolska", która jako pierwszy tom przyniosła monografię ratusza poznańskiego przez Dr Nikodema Pajzderskiego.

W dziale powieściowym drukuje „Swiat" dalszy ciąg powieści Weyssenhoffa „Gromoda", Włodz. Perzyńskiego „Tonis" i E. M. Dell'a „Szlakiem orła".

Dział ekonomiczny.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie. We środę, dnia 26 lutego 1913 r. odbyło się pod przewodnictwem prezesa, Jana bar. Goetza-Okocimskiego, posiedzenie Rady Zawiadowczej Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu, na którem Rada Zawiadowcza zatwierdziła przedłożone przez Dyrekcyę zamknięcie rachunków za r. 1912.

Bilans Banku wykazuje łącznie z przeniesieniem zysku z r. 1911 w kwocie koron 45,728 46 i po potrąceniu odpisów z gmachu bankowego inwentarza i pretensyi w sumie K 25,676 49 czysty zysk w kwocie koron 346 297.94 wobec K 340 839 45 za rok 1911, podczas gdy odzyskana z dawnych odpisów suma K 21,779.14 przekazaną została bezpośrednio do funduszu rezerwowego.

Na wniosek Dyrekcyi uchwalono przedłożyć Ogólnemu Zgromadzeniu akcyonaryuszów, dnia 5 kwietnia 1913 odbyć się mającemu, wnioski na wypłacenie tejsamej, co w roku poprzednim dywidendy w kwocie K 24 od akcyi, czyli 6 proc., na dotowanie funduszu rezerwowego w myśl statutu kwotą K 15.028. 47, na przekazanie funduszowi dla zabezpieczenia Listów zastawnych dalszej kwoty K 15 028.47, czyli razem koron 30,056 94, wobec K 29,834.46 w roku ubiegłym, wreszcie na przydzielenie do funduszu emerytalnego dla urzędników i sług Banku, kwoty K 15.000.

Po przyjęciu powyższych wniosków i strąceniu statutowej tantyemy pozostanie kwota K 50,664 12, wobec K 45,728.46 w r. 1911 do przeniesienia na rachunek roku następnego.

Kurs wyrobu pletni i kapeluszy słomkowych w Seminaryum Ligi Pomocy przemysłowej, którego otwarcie wyznaczone pierwotnie na 1-go marca b. r., rozpocznie się dopiero 1 Kwietnia b. r.

Ugoda ruska nie rozbita.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 lutego.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj w południe zebrał się na posiedzenie konwent seniorów. Przybył także min. Zaleski.

Pos. Seitz oświadczył się za koniecznością zwołania parlamentu ze względu na sytuacyę polityczną.

Pos. Kramarz oświadczył się za potrzebą omówienia sprawy polityki zagranicznej w parlamencie, za najważniejszy uważa jednak plan finansowy.

Prez. Dr Leo oświadczył się za tem, aby nie odbywano plenarnych posiedzeń Izby, aż komisya finansowa ukończy swe prace. — **W sprawie reformy wyborczej galicyjskiej oświadczył Dr Leo, że rokowania bynajmniej nie zostały zerwane. Na wtorek zostanie zwołany dalszy ciąg posiedzenia komisyi dla reformy wyborczej do Lwowa.**

Jutro przyjeżdża do Wiednia namiestnik Dr Bobrzyński, z którym podjęte będą konferencye w tej sprawie.

Ważnem jest poruszenie w parlamencie polityki zagranicznej i sprawy odwołania rezerwistów.

Co do planu finansowego, to Dr Leo proponuje odłożyć obrady w plenum aż na po Swięta, kiedy komisya ukończy swe obrady.

Pos. Lewicki oświadczył się za omówieniem sprawy polityki zagranicznej i sprawy sezonowych robotników. Co do reformy wyborczej to **Rusini stoją na swem stanowisku zajętem we Lwowie. Plan finansowy będą Rusini popierali dopiero po uchwaleniu reformy wyborczej.**

Przemawiał jeszcze premier Stürgkh, poczem prez. Sylvester zapowiedział, że najbliższe posiedzenie zwoła na 6 marca.

Na tem posiedzeniu będzie ukończony porządek dzienny obecny, a na końcu minister obrony krajowej odpowie na interpelacye o polityce zagranicznej.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się 8 kwietnia.

Na porządku dziennym stanie 2 i 3 czytanie planu finansowego.

Z komisyi finansowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przybył do Wiednia szereg posłów polskich. Na posiedzeniu komisyi finansowej pos. Diamand starał się udaremnić obrady. Ostrą odprawę otrzymał od pos. Abrahamowicza, który oświadczył, że sprawa reformy wyborczej galicyjskiej nie może wpływać na bieg spraw państwowych. Jest to bowiem sprawa czysto krajowa, a w każdym kraju zdarzają się różne konflikty.

Warcholstwo Stapińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według instrukcyi otrzymanej od posła Stapińskiego rozpoczęli dzisiaj ludowcy obstrukcyę w komisyi finansowej. Do głosu są zapisani pos. Rey i Wróblewski. Pierwszy ma przemawiać pół godziny a drugi znacznie dłużej.

Stanowisko ludowców wywarło w kołach polskich ogólny niesmak i oburzenie. Niesłychaną bowiem jest rzeczą, aby kierownik polskiego stronnictwa dla celów osobistych stawał tak bezwzględnie po stronie Rusinów.

Przed zawarciem pokoju.

Pokój coraz bliższy.

Londyn. (Tel. wł.) Angielski rząd zwrócił się przez swych zastępców w Belgradzie z zapytaniem do Związku bałkańskiego o nowe warunki pokoju. Turcya oświadcza, że gotowa jest pertraktować na podstawie ostatniej noty mocarstw.

Szefket basza zwrócił się do ambasadora z prośbą o podjęcie pośrednictwa. Turcya jest gotowa jako linię graniczną przyjąć linię od Eniady do Enos. — (Eniada leży na brzegu morza Czarnego o kilkanaście kilometrów na północ od Midyi, zaś Enos leży u ujścia Maricy do morza Egejskiego. Przyp. Red.).

Oświadczenie wielkiego wezyra.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Pisma donoszą, że wielki wezyr odwiedził ambasadorów francuskiego i rosyjskiego i oświadczył, że Turcya swoje ostatnie propozycye przedłoży tu jako najdalej idące. Mocarstwa powinny obecnie wywrzeć nacisk na bułgarski gabinet i nakłonić go, aby okazał się więcej umiarkowanym.

Echa z Bałkanu.

Narady wojskowe.

Konstantynopol (T. B.) Komendant X. korpusu armii, Hurszid basza i szef sztabu generalnego, Enver bej, przybyli wczoraj z Dardanelli i konferowali w Porcie.

Turcya zabiega o pieniądze.

Konstantynopol. (T. B.) Porta poleciła ambasadorowi tureckiemu w Rzymie, aby w myśl artykułu X. traktatu z Ouchy w ministerstwie spraw zagranicznych wręczył notę z żądaniem wypłacenia sumy przedstawiającej kapitalizacyę dochodu z „dette publique" w Trypolisie. Rząd włoski w ciągu dni czternastu wypłaci 35 milionów lirów w Londynie a 15 milionów w Paryżu w banku, który Porta oznaczy. Jak wiadomo jedna trzecia tej sumy przypadnie na rzecz skarbu państwa tureckiego.

Młodoturcy usuwają się.

Konstantynopol. (Tel. pryw.) Komitet „Jedności i Postępu" stara się, wobec sytuacyi krytycznej, wywołanej koniecznością zrzeczenia się Adryanopola, przekazać rządy w inne ręce, aby nie brać na siebie odpowiedzialności za dalszy bieg wypadków. Można więc spodziewać się wkrótce wydarzeń nieprzewidzianych.

Śniegi na polu walki.

Sofia. (Tel. wł.) Od poniedziałku na polu walki panują ogromne śnieżyce.

Turcy cofają się z Gallipoli.

Konstantynopol. (T. B.) W dalszym ciągu odbywa się transportowanie wojsk z Gallipoli do nieznanego miejsca, gdzie jest zamierzone ich wylądowanie.

Pod Janiną.

Ateny. (T. Ag. at.) Baterye tureckie koło Bisani otworzyły wczoraj ogień na Greków, który jednakże po kilku bezskutecznych strzałach umilkł.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 lutego.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze usposobienie giełdy było trwale dobre, pokup za papierami umiarkowany. Również giełda berlińska okazała tendencye zwyżkowe.

Nowy minister oświaty.

Budapeszt. (T. B.) Dziennik urzędowy ogłasza przyjęcie dymisyi hr. Zichego i zamianowanie Jankovicha ministrem wyznań i oświaty.

Miliardowe wydatki na wojsko.

Berlin (Tel. wł.) Według informacyj ze sfer parlamentarnych, kanclerz Bethmann-Hollweg prowadzi z przywódcami stronnictw rokowania w sprawie załatwienia ustaw wojskowych tuż po świętach Wielkanocnych. Koszty reformy wojskowej, którą rząd obecnie proponuje, wynosić będą miliard marek.

Przeciw żydom.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Tageblatt" donosi z Petersburga, że wczoraj rozdawano po wszystkich ulicach stolicy widokówki przedstawiające mord rytualny i wzywające do urządzenia ogólnego pogromu żydów z okazyi jubileuszu Romanowych. Policya skonfiskowała te widokówki.

Z greckiego parlamentu.

Ateny. („Ag. ateńska"). Izba deputowanych, która podejmie czynność w poniedziałek, będzie obradowała tylko sześć dni dla załatwienia najważniejszych spraw. Między innemi rząd zażądał trzech lub czteromiesięcznego prowizoryum budżetowego, po uchwaleniu którego Izba zostanie odroczoną.

Rewolucya w Meksyku.

Meksyk. („B. Reutera") Mała jest nadzieja prędkiego zaprowadzenia spokoju w kraju. W części północnej działalność powstańców wzmaga się, na południu zwolennicy gen. Zapaty spalili i zrabowali kilka wsi i napadli na pociąg wojskowy.

Nowy kanał między oceanami.

Waszyngton. (Tel. pryw.) Poseł amerykański w rzeczypospolitej Nikaragua zawarł z rządem tej rzeczypospolitej umowę, dającą Stanom Zjednoczonym monopol na budowę nowego kanału międzyoceanowego przez terytoryum Nikaraguy. Stany Zjednoczone mają zapłacić za monopol powyższy 3 miliony dolarów.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Marya Kleniewska z Kluczkowic (Król. Polskie), Feliks Rzewuski z Topoli (Kieleckie), Janowie Lenartowiczowie z Borysławia, Stanisław Wiktor z Zarszyna, Bolesław Wiórkiewicz z Gniewkowa (Płockie), Alicya Wolska z Piotrkowa, Karol Turkowski ze Lwowa, Henryk Loser z Pragi, Juliusz Rossi z Grazu, Julian Zagórowski z Czarnego Dunajca, Herman Berger z Budapesztu, Jan de Bordes z Wiednia, Antoni Tille z Pragi, Drowie Ludwikowie Grossfeldowie z Przemyśla, Wacław Wilczek z Pragi, Henryk Jellinek ze Lwowa.

Staruszka 89 letnia

bez jakiejkolwiek opieki i środków do życia prosi o wsparcie
Łaskawe datki przyjmuje Administracya „GŁOSU NARODU“ 231 0

MIŁOSIERDZIU CZYTELNIKÓW

poleca się dwie rodziny, których nędza i kalectwo ojców stwierdzone przez męskie Tow. św. Wincentego à Paulo w Krakowie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“. 212 0

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 523.

Ważne dla kupujących nasiona

Krajowa stacya doświadczalna botaniczno rolnicza we Lwowie.
ogłasza niniejszym
WYKAZ FIRM KONTROLOWANYCH PRZEZ STACYĘ NA ROK 1913.

Bank rolniczy we Lwowie.
Dom rolniczy Ernesta Bahlsena w Krakowie.
Handel koniczyny Abr. Ertaga (J. Ehrtaga syn) w Żółkwi.
Handel koniczyny E. Freegego w Krakowie.
Handel nasion Nathana Günsberga w Podwołoczyskach.
Handel nasion Owadjego Günsberga w Podwołoczyskach.
Handel koniczyny S. Käfera we Lwowie.
Handel koniczyny F. Nachta w Podwołoczyskach.
Handel koniczyny Abr. Neumanna w Podwołoczyskach.
Handel koniczyny O. Poppersa Brody.
Handel koniczyny Teofila Rosenhaucha w Podwołoczyskach.
Handel nasion E. Sachsla i Synów w Podwołoczyskach.
Handel koniczyny M. Schattnera w Śniatynie.
Handel koniczyny H. Schlegena w Podwołoczyskach.
Handel koniczyny J. Thürhausa w Podwołoczyskach.
Handel koniczyny J. Weissinchla w Podwołoczyskach.
Oddział handl. c. k. galic. Towarz. gosp. we Lwowie.
Pierwsza kraj. rodowodowa Hodowla zbóż Mikulice p. Kańczuga
Produkcya nasion pastewnych i traw J. Jurystowskiego w Kurowcach p. Hłuboczek wielki.
Produkcya nasion leśnych i ogrodowych oraz szkółka leśna hr. Łubieńskiego w Zassowie pod Czarną.
Skład nasion F. W. Starcka synów we Lwowie.
Skład nasion S. Weintrauba w Tarnowie.
Spółka handl. c. k. galic. Tow. gosp. Ziarno w Jarosławiu.
Spółka handl. członków Tow. Roln. „Kłos“ w Mielcu.
Spółka handl. rolnicza c. k. Tow. gosp. w Stryju.
Syndykat rolniczy w Krakowie i we Lwowie.
Syndykat handl. Towarz Silskij Hospodar (kraj. Sojusz gospodarsko handl. spółek) we Lwowie.
Towarzystwo im Michała Kaczkowskiego we Lwowie.

Wymienione firmy, podając sprzedane przez siebie nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacyi, na podstawie tej oceny zapewniają kupującym stosownie do umowy, zawartej ze Stacyą w. t. zw. liście gwarancyjnym prawdziwość, czystość, siłę kiełkowania i ewentualnie pochodzenie i zobowiązują się odszkodować kupujących w razie pokazania się przy kontroli różnicy pomiędzy gwarantowaną a rzeczywistą wartością towaru. Kupujący nasiona powinni więc we własnym interesie nabywać je u firm tu wykazanych tem bardziej, że koszta kontroli nasion sprzedanych na podstawie tych listów, opłacają firmy.

Stacya botaniczno rolnicza we Lwowie,
ul. Zyblikiewicza 40.

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W KRAKOWIE.

CZTERDZIESTE SZÓSTE

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Akcyonaryuszy Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu odbędzie się dnia 5. kwietnia 1913 o godzinie 4 po południu w lokalu Banku, pod l. 25 w Rynku głównym w Krakowie.

Porządek dzienny obrad:

1) Sprawozdanie Rady Zawiadowczej.
2) Przedłożenie bilansu za rok 1912.
3) Sprawozdanie komitetu rewizyjnego, tyczące się sprawdzenia rachunków za rok 1912.
4) Uchwała co do rozdziału zysku za rok 1912.
5) Wybór 2 członków Komitetu Rewizyjnego i 1 Zastępcy.

PP. Akcyonaryusze, którzy zamierzają wziąć udział w powyższem Ogólnem Zgromadzeniu, zechcą swoje akcye i kwity depozytowe na takowe złożyć najpóźniej do dnia 21. marca 1913 włącznie do Kasy banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, albo też do Kasy c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Wiedniu, lub tegoż Filii we Lwowie, w zamian których wydane im będą karty wejścia na Ogólne Zgromadzenie, z oznaczeniem przysługującej każdemu ilości głosów, tudzież poświadczenia na złożone akcye lub kwity.

Kraków, dnia 25. lutego 1913.

RADA ZAWIADOWCZA BANKU GALICYJSKIEGO DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W KRAKOWIE.

(Przedruk nie będzie płacony).

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35. pod zarządem J. R. Dobrzańskiego